

N u m e r p o d w ó j n y

Opłata pozt. uiszczona ryczałtem.

Konto czek. P.K.O. Nr. 144.245.

nowy głos

czasopismo regionalne
ziemi anagrostowskiej. red.
dączyła komitet. wydaje
związki nauczycielstwa
polskiego w anagrostowie

R O K I V
N U M E R 9-10/39-40
WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK
1 9 3 5

HENRYK KODŹ.

Po zjeździe powiatowym związkowego nauczycielstwa.

Dnia 28 i 29 września 1935 r. odbył się imponujący liczebnością zjazd nauczycielstwa, skupionego pod sztandarem Związku Nauczycielstwa Polskiego. W dużej sali szkoły powszechnej Nr. 1 w Augustowie zjechali się wychowawcy młodego pokolenia z całego powiatu, by poświęcić kilkanaście godzin obradom nad żywotnymi sprawami szkolnictwa i stanowiska, jakie należy zająć wobec obecnego stanu rzeczy. Zjazd gościł u siebie przedstawicieli Władz Rządowych, szkolnictwa, duchowieństwa i organizacji społecznych. Depesze powitalne nadesłali: pp. Staniewicz Stanisław, starosta kossowski oraz senator, major Ryszka

Program zjazdu w pierwszym dniu poświęcony był Rokowi Marszałka Piłsudskiego, wobec tego, iż rok szkolny bieżący ma być pod tym hasłem realizowany. Referaty wygłosili: H. Kodź: Ideologia Marszałka Piłsudskiego, J. Witek: Środowisko wiejskie, a wychowanie wsi w duchu wskazań Wielkiego Marszałka, B. Chudzik: Środowisko miejskie a wychowanie, W. Feiner: Projekty planów pracy realizacyjnej w Roku J. Piłsudskiego.

W gorącej dyskusji, jaka rozwinęła się po wygłoszeniu referatów zabierali głos członkowie Związku i goście.

Zjazd wyraźnie sprecyzował i uwypuklił stronę duchową nauczycielstwa, które w pracy twórczej, wychowując młode pokolenie idzie niezłomnie w kierunku doskonalenia się w swym zawodzie, biorąc jednocześnie żywy udział w życiu społecznym powiatu.

Nauczycielstwo pomimo

ogromnych ciężarów, jakie nań spadło w postaci niezmiernie uciążliwej pracy w przeładowanych szkołach nie straciło nic z dawnego zapału i dalej z całym samozaparciem się pracuje dla dobra Państwa. Jednakże nauczycielstwo doskonale sobie zdaje sprawę, iż w społeczeństwie naszym sporo jest jeszcze ciemnoty i niezrozumienie żywotnych potrzeb narodu. Dlatego też na zjeździe zostały wybitnie podkreślone te momenty społeczne i te wskazania, które, jako święta spuścizna po Wodzu winne być realizowane z przekreśleniem wszelkiej demokracji i niezdrowych, a nawet wręcz szkodliwych posunięć karierowiczowskich.

Zjazd wypowiedział się przeciw rozpraszaniu się w licznych pracach instytucji społecznych, wychodząc z założenia, że sama praca wychowywania pokoleń już sama przez się jest niezwykle ważna i odpowiedzialna oraz posiada wszystkie znamiona pracy społecznej w sobie. Dlatego też udział jednostki w pracy w licznych instytucjach społecznych jest szkodliwy, gdyż rozprasza umysł i powoduje przemęczenie oraz zbyt powierzchowne ujęcie tematu.

Zjazd stwierdził, iż na barkach nauczycielstwa nieraz różne osoby i instytucje uprawiają swą osobistą politykę i stanowczo przeciwstawił się nadużywaniu osoby nauczyciela dla takich, czy innych ambicji i ambicijek.

Sytuacja w szkolnictwie na terenie naszego regionu przedstawia się fatalnie. Klasy są przeładowane (75 uczniów). Etatów nie przybywa. W wielu szkołach obniżono stopień nauczania. Lud-



JESIENIA

ność wiejska nie ma możliwości uzyskaną dla swych dzieci, zdobycie podstawowego wykształcenia 7 klas szkoły powszechnej. Budynków szkolnych własnych niewiele i prawie nic nie przybywa, Pomocy szkolnych brak. Samorzady, będąc zadłużone i mając obcięte budżety nie przeznaczają należnych kwot na szkolnictwo.

Nauczycielstwo pracuje w warunkach b. ciężkich. Te braki, wyżej wyszczególnione odbijają się fatalnie na wynikach nauczania. Należy więc, by społeczeństwo bliżej się zajęło potrzebami szkoły i ustosunkowało się z całą życzliwością do tak ważnego zagadnienia. Akcja budowy szkół winna zakreślić jak najszersze kręgi. Szkoła winna mieć należne jej potrzeby zaspokojone przed innymi potrzebami.

Zjazd żywo interesował się kwestją bliskiego zbadania środowiska regionu. Apel p. J. Witka o głębokie przestudjowanie teoretyczne i praktyczne środowiska pracy, przyjęty był w gorącej dyskusji jednogłośnie. Nauczycielstwo jest tego zdania, iż każdy pracownik może tylko wtedy dobrze spełnić swoje zadania, gdy dokładnie pozna środowisko, w którym pracuje. P. Br, Chudzik rzucił myśl realnego pomnika pracy w Roku Marszałka Piłsudskiego. Pomnikiem tym winien stać się ogródek jordanowski dla dziatwy w Augustowie. Projekt został przyjęty hucznymi oklaskami. Dziatwa, którą tak kochał Wielki Marszałek, winna dostać w upominku w Jego Roku, coś, co przyczyni jej radości w naszych chwilach życia państwowego, nękanego przez kryzys. —

Program zjazdu podyktowany był nauczycielstwu przez liczne fakty nadużywania powoływań się na Ideologię Wielkiego Wodza. Chodziło o to, by wy-

raźnie przypomnieć sobie założenia ideologiczne Największego Polaka, by jasno i dokładnie sprecyzować te cechy charakteru pracy, jakie odpowiadają żądanom Marszałka.

Znaczenie zjazdu jest b. duże. Nauczycielstwo złączone niemi związkowemi po dokładnem wypowiedzeniu się przystąpi do realizacji swych zamierzeń wyraźnie wytkniętą drogą, ufnie w swoją energję i zapał do pracy wśród społeczeństwa.

W drugim dniu obrad zjazd przedyskutował kwestje związane z prasą regionalną, która jest poważnym czynnikiem regulowania opinii społecznej i kierowania jej na właściwe tory. Zjazd jednocześnie stwierdził, że praca spółdzielcza nauczycielska kroczy po należytej drodze. Spółdzielnia „Dom Nauczycielski” zdobywa z każdym rokiem szacunek i zaufanie społeczeństwa i pomimo kryzysu w handlu rok rocznie daje większe obroty, skupiając uświadomioną rzeszę obywateli.

Uchwalono jednocześnie rozszerzenie wydawnictwa regionalnego przez powołanie do życia dwutygodnika dla dziatwy p. t. „Nasz Głosik”. Wydawnictwo to przysporzy w przyszłości kadr obywateli, skupionych w twórczej pracy przy sztandarze postępu.

„Nasz Głosik” będzie więc pierwszym regionalnym pismem dla dziatwy w Polsce. Zapoznając się blisko z własnym terenem i jego potrzebami oraz pracą, jaka na nim się dokonuje, młodzież wyniesie tę nazwę obywatelską, która w przyszłości wyda wspaniałe plony w postaci szeregu uświadomionych pracowników społecznych na własnym zagonie. —

B. CHUDZIK.

Kanał Augustowski i jego twórcy.

III.

Lubecki był politykiem dalekowzrocznym. Myślał na sto lat naprzód i, jak to się w Polsce najczęściej zdarza, nie był przez otoczenie ani zrozumiany ani doceniony. O ile w całym ówczesnym politykującym społeczeństwie nie było żadnej wyraźnej linii politycznej, a dużo, nawet za dużo, serwilizmu w stosunku do władz rosyjskich, o tyle wszystko, co zmierzało do prawdziwego usamodzielnienia kraju przez przemysł i handel doceniane nie było. Mam tu na myśli stosunek społeczeństwa do kanału Augustowskiego w chwili rozpoczęcia jego budowy, a nawet już po wykończeniu.

Projektodawca tego kanału, Lubecki, stwarzał dzieła, ale nie stosował dlań modnej dzisiaj (za wzorem Ameryki) reklamy. To też (w owych czasach: podpułkownik) Prądzyński, kiedy przystępował do

projektowania samego kanału, napewno nie wiedział, kto był jego inicjatorem.

W pamiętnikach pisanych już u schyłku swego życia także wyraża się o tem w trybie przypuszczającym. Opisuje, to w ten sposób: „Była to podobno myśl ks. Lubeckiego, ażeby poprowadzeniem linii spławnej od Wisły przez Niemen aż do Windawy nad morzem Bałtyckiem, a idącej ciągle krajami pod panowaniem cesarza rosyjskiego, usamowolnić cały handel Polski od tranzytu pruskiego”. (Pamiętniki generała Prądzyńskiego str. 100).

Jak to wspomniano już w poprzednim numerze sprawę zaprojektowania kanału, zleconą przez cesarza Aleksandra I księciu Konstantemu, ten ostatni przekazał generałowi Haukemu. Ten, mając osobisty sentyment i przekonanie do Prądzyńskiego, długo nań nalegał, aby się budowy tego kanału podjął.

Prączyński wykręcał się, tłumacząc, że nie podejmował się nigdy takich prac, a powodowany był także niechęcią opuszczania Warszawy, dopiero przyściśnięty do muru przez generała Haukego — zgodził się i wyjechał do Augustowa, zabierając ze sobą całą „brykę książek, z których dopiero w drodze uczył się sztuki zakładania kanałów, prostowania rzek i t. d.” (tamże).

Popularny ten później generał urodził się w Wielkopolsce w r. 1792 w okolicach słynnej później Wrześni. Prączyńscy podobnie jak i Lubecy naskutek konfederacji barskiej, utracili swój rodzinny majątek i już ojciec Ignacego, autora projektu wykonawczego kanału, dorabia na utrzymanie rodziny, jako rejent wschowski, a później „chodzi dzierżawami”. Troskliwie wychowywany przez światłego ojca, oddany zostaje później dla uzupełnienia edukacji do Drezna, gdzie przebywając w domu emigranta z powstania kościuszkowskiego, Jezierskiego, pobiera u szeregu nauczycieli nauki, przyczem zaznacza, że w muzyce nie czynił żadnych postępów, gdyż „my Polacy nie jesteśmy muzykalnym narodem” (j. w.) Musztry oraz innych umiejętności uczył młodzieńców kapral gwardji elektorskiej, z czego był taki skutek, jak sam Prączyński powiada, że nabył wiele powierzchownych wiadomości, nic zaś gruntownie, co mu się później bardzo w życiu odczuć dało.

Raczej pobyt w mieście i przyglądanie się porządnemu i systematycznemu życiu Sasów, aniżeli pobierane tam wykształcenie wywarło pewien wpływ na Prączyńskiego. Zresztą i tego wykształcenia nie było zbyt wiele, bo w r. 1806, mając 14 lat, wstępuje do wojska polskiego, posiłkującego Napoleona, przyczem bierze udział w słynnej kampanji gdańskiej. Mając lat 16 zostaje instruktorem wszystkich podoficerów pułku, jako tak zwany adjutant—podoficer, a w 1808 udaje się do szkoły aplikacyjnej w Warszawie, którą ze świetnym wynikiem kończy, jako podporucznik.

W kampanji tegoż roku z Austrią bierze udział w obronie Warszawy, w której się styka z podpułkownikiem Malletem, „dyrektorem generalnym inżynierów”, i ma sposobność wykonywać pierwsze z samodzielnych prac.

Po wojnie zostaje przy tymże pułkowniku Malletcie adjunktem, starając się samouctwem i pracowitością nadrobić braki przygotowania zawodowego.

Bierze udział w wojnie 1812 roku w stopniu kapitana, oddając wielkie usługi korpusowi Dąbrowskiego, zwłaszcza pod Bobrujskiem i Berezyną.

W ostatnim stadium wojny r. 1813 odbiera szereg nagród z rąk ks. Poniatowskiego. W 1814 roku widzimy go w kwatermistrzostwie generalnym w Warszawie.

Bierze udział w pracach wytyczania granic Kró-

lestwa Polskiego z Prusami, za co mianowany zostaje podpułkownikiem.

Sam niesłychanie pracowity wiele uwagi poświęcał wykształceniu ogólnemu oficerów, dla których napisał dzieło o fortyfikacjach oraz projektował wydawanie pisma „Bellona”. Niestety obawy Konstantego, iż pismo to podważać będzie autorytet władz rosyjskich, nie pozwoliły mu na zrealizowanie tego dzieła.

W latach 1823 i 1824 Prączyński otrzymuje misję opracowania projektu i przeprowadzenia budowy kanału augustowskiego. Pełen jest nadziei, że po skończeniu całego tego przedsięwzięcia otrzyma posadę dyrektora kanału, co mu zapewni utrzymanie i pewną stałość pozycji życiowej, której jako wojskowy nie miał.

W tej myśli, pragnąc na stałe osiąść w Augustowie, zakupuje tu plac, buduje się na nim i wstępuje w 1825 r. w związek małżeński z Emilją Rutkowską, osobą nieposażną, która w wybitny sposób zaważyła na samodzielności Prączyńskiego.

Wezwany do Warszawy, jako zamieszany w sprawie Łukasińskiego, osadzony zostaje w obróconym na więzienie klasztorze Karmelitów, gdzie przebywa trzy lata.

Po sławnym sądzie sejmowym i amnestji zostaje zwolniony i przywrócony do godności, a nawet z woli ks. Konstantego bierze udział w orszaku koronacyjnym Mikołaja I.

Wraca po tem wszystkim dla dokończenia budowy kanału Augustowskiego.

To, co zostaje tutaj, zniechęca go zupełnie do życia wojskowego. Gdyby nie troska o żonę i nieletnie dzieci, co nieustannie podkreśla, pragnąłby się zrzec zajmowanego stanowiska.

Gen. Malletski przyjął go nadzwyczaj niechętnie, gdyż nie spodziewając się powrotu Prączyńskiego, przywłaszczył sobie autorstwo projektu przez wyskrobanie podpisu Prączyńskiego i, co mu tenże także brał za złe, za zmianę w projekcie w kierunku powiększenia samego kanału wdwójnasób.

To ostatnie, podrażając koszty budowy do 20 milionów rubli, nie znalazło uznania w oczach Prączyńskiego, w czem nie miał zresztą racji. Fakt ten zniechęcił go zupełnie i w tym stanie powołany został do Warszawy w związku z wybuchem powstania 1831 roku,

Aczkolwiek, projektując kanał, Prączyński wiele mu przypisywał, nie tając się z tem zupełnie, ale nie była to uwaga bezinteresowna o wadze tego projektu. Liczył na stałą, cichą posadę i, jakby to dzisiejszym językiem wyrazić, z widokami na emeryturę.

Wobec przerwy, wywołanej powstaniem, kanał od Niemna do Windawy i Rygi nie został rozpoczęty,

a część Augustowska nie znalazła zbyt wiele uznania w oczach Prądyńskiego.

Uważał dzieło to za chybione. To, co Prądyński uważał za złe, a mianowicie poszerzenie kanału do podwójnych wymiarów projektu, wytrzymało próbę życia. Natomiast rola kanału nie odpowiedziała położonym przez Lubeckiego zamierzeniom.

Rozwój kolei żelaznych i tempo życia współczesnego z zamierzonego kanału spławnego o szerokim zasięgu towarów, a przede wszystkim zbożowego, uczyniło kanał nasz główną arterją spławu drzewa.

Brakło do końca budowy jego głównego inicjatora.

Dziś w stosunku do możliwości kanał nie jest całkowicie wyzyskany.

Ostatnio podjęte przez rząd nasze prace mają na celu podniesienie poziomu tego ciekawego dokumentu odwiecznej walki o niezależność naszego dostępu do morza.

Po uregulowaniu stosunków gospodarczych kanał napewno odzyska swoje znaczenie, a kto wie może je nawet podniesie.

Budowa szkoły w Rutkach

Cele więzienne na poddaszu.

Pióro mdleje, gdy trzeba pisać o budowie szkoły w Rutkach. Jednak trzeba... Jest to koniecznością, obowiązkiem społecznym „Naszego Głosu”. Bowiem z jego łam wyszła inicjatywa budowy szkół w powiecie, na jego łamach był rozważany szczegółowo i wyczerpująco problem budownictwa szkolnego w naszym regjonie. Jedną z naczelnych idei wysuwanych w problemie była myśl związanie nauczyciela ze wsią, z terenem pracy oświatowej i wychowawczej. Myśl tę uznaną za słuszną, a problem cały, ujęty w konkretny projekt, został przyjęty przez właściwe czynniki i — przystąpiono do jego realizacji.

Pierwszym wyrazem tej realizacji, jakiesz spaczonym i wykrzywionym! — jest budowa szkoły w Rutkach. Ktoś tutaj djabło zawinił? ktoś nie wykonał swego obowiązku? Ktoś nie docenia wagi zagadnienia i nie uszanował wysiłku społecznego? Ktoś potraktował sprawę pierwszorzędnej wagi na kolanie? Widzą i czują to obywatele starych i nowych Rutek.

Oburzają się oni i mają całkowitą rację. W oburzeniu ich przejawia się głęboka i rzetelna troska o piękny wygląd ośrodka szkolnego, o zdrowie nauczycieli i t. p. słowem o wartość i przydatność życiową i kulturalną wysiłku społecznego, w którym mieszkańcy Rutek biorą wielce czynny udział, godny uznania i pochwały. Wyraża się on dotychczas w 6 morgach ziemi, oddanych za dwa morgi pod szkołę we wsi — plac wspaniały, w 2,440 dniach bezpłatnej pracy, w 160 m³ kamieni pod fundament i t. p. Chcieliby więc, żeby nowo budująca się szkoła była ich chlubą i radością, tym czasem jest zmartwieniem i zgryzotą... I jak uzasadnioną. Bo nie z ich winy buduje się po partacku!...

Gdym przy końcu sierpnia zobaczył to partactwo — stanąłem jak wryty z oburzenia! przyjechałem do Augustowa — zrobiłem alarm w Zarządzie Oddziału Pow.

Z. N. P. w Augustowie. Koledzy niedowierzali, że może być coś podobnego. Zaproponowałem wyjazd dla przekonania się na miejscu. Pojechaliśmy: Zygmunt Warakomski — prezes Zarządu Oddziału Z. N. P., Henryk Kodź — redaktor „Naszego Głosu”, Sękowski, sekretarz Ogniska Z. N. P. w Augustowie, Br. Chudzik, autor artykułów o budowie szkół w naszym powiecie, i moja skromna osoba. Koledzy moi stanęli również przerażeni!

— Za słabo jeszcze przedstawialiście tę sprawę, wymaga ona napiętnowania!

— To skandal, wielki skandal!!...

— Takie okna, więzienne okna, „kukawki” w dachu... jak można coś podobnego robić?!...

— To nic, to wszystko jeszcze nic, wtrącam się z uwagą — chodźmy na strych, a wtedy zobaczycie prawdziwe cele więzienne.

Idziemy „na górkę”. I zamiast solidnego mieszkania oglądamy istotnie cele więzienne bez słońca, powietrza i najelementarniejszych urządzeń, niezbędnych w każdym dobrym mieszkaniu wiejskim. Właśnie to mieszkanie dla nauczyciela najwięcej oburza i denerwuje obywateli Rutek. — Pokoiki te — to klatki dla więźniów (z pojedynczemi otworami w dachach do pakowania siana lub słomy na poddaszu)... „Wstyd jest, żeby takie mieszkanie było w nowym budynku szkolnym!”... „Kto będzie chciał mieszkać w tem więzieniu”... Są niskie, ciasne, brzydkie i niewygodne — podkreśla p. Jan Kolenda, wielce troskliwy i uspołeczniony gospodarz z Rutek. Takie uwagi — wypowiadali do mnie rutczenie, jak byłem sam. Takie uwagi w sensie, tylko memi słowami — wypowiadali moi koledzy. Prezes pyta się, czy nie mam metra, była to jego jedyna uwaga, nie mógł nic mówić, bo za bardzo cierpiał, bowiem wiele włożył w tę budowlę. Zrobiłem to — oświadczam — gdy byłem sam.

Mierzyliśmy razem z p. Janem Kolendą i otrzy-

maliśmy następujące rezultaty:

1. Cella więzienna 3 m. na 2,50 m. powierzchni,
2. „ „ 5 m. na 4,50 m. wbudowane ściany o powierzchni 2,50 m. na 1,80 m.
3. 4,50 m. na 2,50.
4. Cella więzienna (kuchnia) — 6,70 m. na 3 m.

W każdej z tych cel jest po jednym okienku o wymiarach z futrynami i ramami okiennymi 80 cm. na 1,50 cm. („okno leżące“). Rzeczywiście wygląda to, jak obór w dachu stajni do pakowania słomy lub siana na poddaszu. Pominąwszy inne braki, których mogłoby nie być w izbach szkolnych i rozmieszczeniu budynku szkolnego na placu, mieszkanie dla nauczyciela jest jednym wielkim skandalem, na którym poznałby się dopiero wtedy architekt—planista, gdyby sam w nim zamieszkał. Proponowałbym taką karę rocznego zamieszkania dla p. architekta — planisty, jeżeli to jest jego wina.

Nie wdając się w szczegóły — już z tych widzimy, że budową szkoły w Rutkach winny się zainteresować pilnie powołane czynniki i naprawić jeszcze to, co się da do naprawienia. Przedewszystkiem rozwalić do diabła „całą górkę“, zrobić jej nowy, rozumny plan i pobudować na nowo, to jeszcze można zrobić! Trzeba to nareszcie zrobić. Nie wolno bowiem budować jest cel więziennych na poddaszu szkolnym! Jeżeli są one potrzebne — pobudować je, ale nie w szkole.

Trzeba tu jeszcze przypomnieć, że szkoła w Rutkach budowana jest za pieniądze całego powiatu i wszystkie gm. się na budowę jej składają. Miała ona być wzorem, a jest przykładem, jak nie należy budować

Józef Witek.

LEON KOFFLER

My chcemy... wody!!!

Woda do mycia,
do picia,
do prania,
do gotowania —
jest?

MIASTO BEZ WODY

Szczycimy się tym ogromnym terenem wodnym, okalającym naszą miejscowość, stanowiącym ośrodek i perłę Augustowszczyzny. Tem samem jesteśmy uraczeni niejednokrotnie mgłami i wilgocią, a pomimo to — brak nam najelementarniejszego, najistotniejszego żywiołu życiodajnego — brak wody!

Niektóre miasta są astmatyczne, anemiczne, skastrowane, nieprzystosowane do wymogów ludzkich, gdyż powstały przypadkowo zdaleka od rzeki (Białystok, Łódź, Otwock).

U nas, tego jest wbród! a pomimo to, wyglądamy ubogo, gdyż tego, co mamy poddostatkiem wokoło — brak nam wewnątrz.

„NASZE STUDNIE“

Wystawiono nowy, drewniany budynek, wpakowano w budowę dwadzieścia kilka tysięcy...

Przystąpiono do budowy studni: przygotowano 14 kręgów, kopano kilka dni i dokopano się wody. Studnia gotowa! Żółtawy, cuchnący płyn—podskórna woda. Wstrętna, gęsta ciecz! Do czego zdatna? **Do niczego!**

Inna studnia: pobierają wodę dla celów garbarskich. Własna studnia, na własnym gruncie, tylko dla gospodarza.

Inny obrazek: ciepło, skwaro, wybrano prawie wodę, widać dno... Gospodarz zaopatruje się wodą z innej studni. Po ugotowaniu, po dodaniu esencji herbatniej (najszlachetniejszej Róży)—tworzy się taka wiotka, gęsta skorupa. To już ma być lepszy gatunek?!

Inna „studnia“: obejście jest schludne, ogrodzone; właściciel ma poczucie porządku, pedant, pojmuje zasady czystości, zna świat (był w Ameryce). Kobiety bez okrycia włosów nie mają przystępu do studni. Zdawałoby się: szczyt higieny, a mimo to po ugotowaniu powstaje potężny osad.

„DOSTAWCY“

Mały, napół zdechły konik przy „imponującej pompie“ — „Woziwoda przy kole szczęścia“. Z rury tryska moc piany. Wlewa się ten „nektar“ brudnymi wiadrkami do brudnej beczki. (Woziwoda bierze przeważnie wodę z Bystrego kanału. Bierze wodę, a obok w wodzie stoi całe stado bydła, zanieczyszczając wodę moczem i kałem).

Gospodynie czekają. Płacą 5 groszy za wiadro wody do... picia.

Smacznego apetytu!

To jest obrazek XX wieku w mieście, które ma aspiracje do nazwy uzdrowiska.

— — — — — ?!

JASNA PŁAMA NA CZARNYM TLE

I na tym beznadziejnym i zaniedbanym terenie istnieje przecież parę jasných punktów.

Są to studnie artezyjskie.

Zaledwie trzy! — (J. Rosjańskiego, Seminarjum i Yacht Klubu Oficerskiego).

Jak wygląda taka studnia?

— Żelazne schody prowadzą do ośmiometrowej, czarnej, żelaznej czeluści, mającej połączenie z ogromną rurą i filtrem do głębokości 45 m, skąd wydobywa się pyszna, czysta, naturalna, zimna, lśniąca woda. Pędzona za pośrednictwem energii elektrycznej do dużego baku — rezerwuaru.

Ta woda jest istnym dobrodziejstwem dla mieszkańców tej kamienicy.

Pracowano sumiennie przez sześć tygodni—wiercono, zaprowadzono najlepszą, najkosztowniejszą instalację, kosztem 6 000 złotych. Zapas wody na tysiąc lat. Chyba kataklizm ziemski może zmienić bieg tej życiodajnej żyły. Pierwszorzędna studnia artezyjska!

Właściciel uważa, że pomimo kosztów woda mu się opłaca i jest bardzo zadowolony. Posiada porządny hotel z łazienką i dlatego chciał mieć dobrą wodę, aby nie korzystać z usług wozowodów i ich wątpliwej wartości cieczy.

CZEKAMY...

Przyjmujemy obecny rachityczny stan za dobry, nie siląc się na udogodnienie ludziom życia.

Zadziwiająca jest opieszałość naszych ojców miasta, którzy powinni w czasie swej kadencji przyczynić się do budowy czegoś ważkiego dla miasta, aby wystawić sobie w ten sposób świadectwo planowej i pomysłowej gospodarki.

Świat kroczy naprzód w wieku wynalazków,

udoskonaleń, a u nas zastój.

Przecież dotychczas poprzednie kadencje zostały za sobą potężne gmachy szkolne, rzeźnię i t. d. A teraz uprawiamy abstynencję i tkwimy tak w zaściankach, prowincjonalnych konserwatyzmach.

Musimy pojąć ten spontaniczny zew społeczeństwa: — brak nam wody!

Precz z zatrutą wodą! tą zakałą z wapnem, żwirem i gliną — z temi pompami pośród głównego placu.

Kardynalnym, nieodzownym zagadnieniem dla mieszkańców miasta, dla ich dobra, zdrowia—to jest elementarna potrzeba życiowa — dobra woda!

WODA DO PRANIA, GOTOWANIA, MYCIA I PICIA!

Nie ulega kwestji, że budowa nowoczesnych wodociągów — powinna być zrealizowana w czasie kadencji teraźniejszej Rady.

Pewni jesteśmy tego, że kto urzeczywistni to dzieło — zasłuży na wdzięczną pamięć społeczeństwa, jako dobrodziej, który zaopatrzył miasto w rzecz pierwszej wartości i koniecznej potrzeby.

Wierzmy, że nasz apel nie przebrzmi bez echa. Ale nie o echo nam chodzi. Chodzi nam o najrychlejsze przystąpienie do pracy nad zniszczeniem owych dziwołogów — studzien, pomp po rogach ulic i w centrum miasta, wydających pomyje.

Chodzi nam o przystąpienie do budowy nowoczesnych sposobów zaopatrywania miast w wodę, a mianowicie o budowę wodociągów.

Pierwszym inwestycyjnym wysiłkiem ma być sieć wodociągowa!

Rzucamy hasło — czekamy na odzew!

NASI „DOBRODZIEJE”.

Od czasu kiedy Augustów został ponownie odkryty, a to w szczególności dla licznej rzeszy turystów, niektóre czasopisma pozańskie przysyłają do nas swoich korespondentów, tak zwanych „specjalnych”.

Ci „specjalni” przyjeżdżają sobie do Augustowa, rozglądają się dokoła, pogwarzają sobie z tą czy inną luźno związaną grupką obywateli miejscowych i „syci” wrażeń jadą spowrotem.

Po paru dniach w czasopiśmie tem lub owem ukazują się wzmianki o Augustowie.

Bylibyśmy b. wdzięczni tym osobom, które nas raczą reklamować, gdyby nie małe ale.

Niektórym z tych panów wydaje się, że Augustów to jest taka daleka prowincja, taki zakątek świata, gdzie pieprz rośnie, że wypisują o nim najrozmaitsze brednie i to często o bardzo mizernym poziomie dowcipu, a częstokroć nawet, kiedy się czyta te korespondencje, ma się wrażenie, że owi, „specjalni” doprawdy są specjaliści!

Przytoczę tutaj ku uciechu ogółu parę takich wypadków.

Otóż w korespondencji w Kurjerze Poznańskim

pisze niejaki p. K. S. ...z pod tytułem „Z miasta nad rzeką ku ujściu”, że Augustów „leży nad rzeką Rospudą, która topi się w jeziorze Białem, a wypływa stamtąd w podwójnej postaci, jako Kanał Augustowski i jako rzeka Netta. Rospuda jest ciekawą rzeką. Ma źródło, a nie ma oficjalnego ujścia. Netta też jest ciekawą rzeką: nie ma źródła, zato ma ujście, wpada do Biebrzy”...

Ciekawe, gdzie ma ujście i źródło rozsądek owego p. korespondenta? Pewnie też nie ma.

Swoją drogą ciekawe geograficzne odkrycie! Rzeki bez źródeł i ujścia, to coś tak, jak ów wąż, co połknął własny ogon i trudno teraz powiedzieć, gdzie się zaczyna i gdzie kończy.

Następnie robi ów p. K. S. ...z inne odkrycia. Pisze, że Starostwo mieści się w domu wydzierżawionym od żyda. (Nie byłoby nic w tem złego, widocznie p. S. K...z jest antysemitą i to go drażni). Nic nie wiedzieliśmy o tem, że p. inż. Ślusarski przyjął judaizm. Następnie pisze p. korespondent, że w Augustowie była kiedyś siedziba województwa (chyba dlatego, że kilkakrotnie w czasie inspekcji zatrzymywali się tutaj Wojewodowie) i t. d.

Wszystkie te informacje zebrał ów p. K. S...z w piwiarni, przy kufelku gwaruje z dawnym swoim

Moja rozmowa o członkach „Rolnika”

Zadatki na narodziny duszy spółdzielczej.

— Panie Kierowniku! prowadziliśmy rozmowę w numerze sierpniowym „Naszego Głosu” o tem, co jest liczbą i rachunkiem w „Rolniku”. I zakończyliśmy ją uwagą: „Przezwyciężamy kryzys gospodarczy i moralny w pracy spółdzielczej na terenie „Rolnika”. Dobrze więc będzie, jak obecnie sprawą tą zajmiemy się trochę szczegółowiej i spróbujemy dotrzeć do duszy spółdzielczej członków spółdzielni.

— Rozumiem, o co panu chodzi. Dusza spółdzielcza członków, albo ich nastawienie wzniosłe, idejowe do spółdzielni naszej wyrasta ściśle na podłożu pracy gospodarczej naszej placówki, lub mówiąc dokładniej: z widzenia przez każdego członka osobistego i społecznego interesu ekonomicznego w spółdzielni. To najwięcej wiąże, to najwięcej cieszy naszych członków.

— Czy nie mógłby mi p. Kierownik wskazać parę konkretnych przykładów ze swego obcowania z członkami „Rolnika”, przykładów — potwierdzających i ilustrujących to, co wiąże i cieszy członków?

— Owszem, popierwsze każdoroczna nadwyżka czysta w bilansie spółdzielni cieszy członków; podrugie bogatsze zaopatrywanie magazynów „Rolnika” w towary i wzrasta-

jący obrót napelnia ich dusze zadowoleniem; potrzebie możność kupowania i sprzedawania w spółdzielni po cenach uczciwych raduje członków; wprawdzie oni o tem nie mówią, ale to widać jest z ich oczu i wyrazu twarzy. A gdyśmy nabyli własny lokal, to uczucia swoje, uczucia radości i zadowolenia wypowiada głośno, z dużym entuzjazmem wogóle podnoszenie gospodarcze naszej placówki zestraja i wiąże ludzi z „Rolnikiem”, budząc uczucia zadowolenia i radości.

— To słuszne! Tak zasadniczo powinno być, ale z małym zastrzeżeniem. Chodzi tu mianowicie o to, czy — wszyscy członkowie dostatecznie zdają sobie sprawę, że rozwój spółdzielni, najmocniejsze wiązadło ich ze spółdzielnią, przedmiot ich zadowolenia i radości, zależy conajmniej w 50% od nich samych od tego, czy oni poprostu kupują i sprzedają w Rolniku?

— Z tego sobie jeszcze oni wszyscy nie zdają jasno sprawy, ale spory procent jest takich, zwłaszcza z gm. Dąbrowa i Suchowola, co od trzech lat stale sprzedają i kupują w spółdzielni. Tu jednak trzeba podkreślić, że jeżeli chodzi o sprzedawanie ziemiopłodów w „Rolniku” przez rolników — to w porównaniu z ubiegłym sezonem sprzedaż nasion i zbóż wzrosło o 120%.

— Tak, to świadczy wymownie, że rolnicy nasi

znajomym, posterunkowym Świtałą. Swoją drogą kpiarz być musi i koncepcista ów p. posterunkowy Świtała, że tak „nabrał” pana dziennikarza.

Drugi przykład: — to korespondencja w Kurjerze Warszawskim p. J. Podoskiego. P. Podoskiego znamy nie od dzisiaj. Często o nas pisuje. Tym razem niepodobało się p. Podoskiemu, że nauczycielstwo przyjmowało uprzejmie rewizytujących je przedstawicieli miasta Treuburga (Prusy Wschodnie). Pan Podoski też nie pofatygował się bliżej poinformować się o interesującym go fakcie u źródła, lecz wolał wdać się w rozmowę z „gapiami” (jak pisze) stojącymi obok auta z Treuburga. Od tych „gapiów” dowiedział się p. Podoski, że Niemcy bawią się i tańczą na balu u nauczycieli i szofer też.

Szofer też jest człowiekiem, panie Korespondencie, szczególnie, jeżeli trzeźwy i sumienny. Pomimo, iż ów szofer był dyplomowanym inżynierem, dyrektorem elektrowni, nicby nie szkodziło, gdyby nawet miał skromniejsze nieco stanowisko. Nauczycielstwo augustowskie związkowe nie jest tak strasznie arystokratyczne. Mamy w swoich rodzinach rolników, stolarzy, szewców i robotników, dlaczegożby nie miał być i szofer?

Następnie „gapie” widocznie (choć o tem nie

mówi) poinformowali p. Podoskiego, że nazajutrz po balu nauczycielstwo nie pozwoliło Niemcom zapuścić motoru, a własnymi rękami pchało auto aż na służbę.

Fel! — przykro jest, gdy ktoś jest tak złośliwy. Z tem pchaniem auta, było zupełnie inaczej. Mianowicie, coś się zepsuło w maszynie (nie znam się na tem) i auto nie chciało ruszyć. Trzeba było popchnąć, by motor zaczął pracować. Grzeczni gospodarze pomogli więc gościom. Sadzę, że gdyby wtedy był na miejscu p. Podoski, nie odmówiłby pomocy, pomimo, iż potrzebującym był Niemiec, których to tak p. Podoski nie lubi. Ze swej strony uważam, że kwestja przyjaźni z Niemcami należy do Rządu i głos ma w tej kwestji p. minister Beck. My zaś ludzie szczerzy nie wchodzimy w kwestje polityczne, które do nas nie należą i winniśmy być tylko uprzejmi dla swoich gości.

Sadzę, że te dwa przykłady wystarczą. Jakże od takich korespondencji dbują artykuł sympatycznego i miłego p. Redaktora regionalnego pisma białostockiego, Dra Mączewskiego, który nie po to przyjechał do nas aby zbierać informacje przy kufelku i rozmawiać „z gapiami”.

heko.

zaczynają coraz lepiej rozumieć, iż najistotniejszym ich interesem jest sprzedawanie nasion i zbóż w spółdzielni. Myślę tylko, że spółdzielnia ma wiele kłopotu z tą dziedziną pracy doniosłej, bo nie posiada własnego śpichrzu zbożowego.

— A właśnie! To jest naszą największą bolączką. Od kilku lat wołamy o śpichrz zbożowy. Czynimy starania, aby on stał się rzeczywistością. Jednak spółdzielnia jeszcze obecnie własnym wysiłkiem, bez pomocy kredytowej z zewnątrz nie może pobudować odpowiedniego śpichrzu. A tak jest bardzo potrzebny. Wystąpiliśmy o pożyczkę z „Funduszu Inwestycyjnego”. Jeżeli ją uzyskamy śpichrz pobudujemy. Pobudowanie własnego śpichrzu wybitnie przyczyni się do całkowitego opanowania handlu zbożem i nasionami.

— Byłoby to bardzo ładnie, panie Kierowniku, gdyby tak się stało, to mnie interesuje, czy sami rolnicy nie mogliby przyczynić się realnie do budowy śpichrzu. To znaczy, czyby nie mogli przyjść z pomocą spółdzielni, a przez to samo i sobie, przez zorganizowanie poprostu wewnątrz spółdzielni samopomocy kredytowej na ten cel.

— Tak, to jest bardzo ładna myśl, ale obecnie nie wykonalna jeszcze. Popierwsze rolników nie interesuje dostatecznie silnie, gdzie spółdzielnia zakupione zboże podzieje, a po drugie w obecnych ciężkich czasach prawie niemożliwością jest zdobyć pieniądze od rolników na ten cel, bo ich nie mają.

— Gdyby dobrze rozumieli swój i spółdzielni interes, to napewno jakoś sumę na ten cel, znaleźliby. Przecież jeżeli sprzedaje spółdzielnia zboże i inne nasiona — to widocznie to im lepiej opłaca, ponieważ tego nie robią z głębokich pobudek ideowych spółdzielczości. A szkoda!...

— Oczywiście, że tak głęboko nie sięgają. Patrzą od strony swego interesu. A że ten interes mają—to

mogą świadczyć tego rodzaju fakta, jak np. Jeden z gospodarzy przywiózł żyta 3 m., jak sam powiedział. Zważyliśmy było 3 m. 15. — Cholera, tyle razy sprzedałem nie w spółdzielni i zawsze mi mówiono, że niema pełnych 3 m., a tutaj widzę jest jeszcze więcej o 15 kg... Oszukiwano mnie. — Podobnych obrazków, jak ten mógłbym — podkreśla Kierownik przytoczyć Panu znacznie więcej.

— No tak, ale już i ten przykład wymownie ilustruje, że sprawiedliwa waga w spółdzielni jest bardzo braną pod uwagę. Sądzę, że podobnie i z cenami na zboże sprawa się przedstawia.

— Naturalnie, uczciwie wypłacamy ceny rynkowe. Nie wykorzystujemy stałych stron naszego rolnika. Dbamy o siebie, ale i o niego.

— Panie Kierowniku! — sprawiedliwa waga, uczciwa cena, troska o interes rolnika i spółdzielni — to są istotne cechy skupu zboża, cechy, które zaczyna, jak wynika z naszej rozmowy, rozumieć i doceniać nasz rolnik, bo jest jego istotny interes. Interesuje mnie tu bardzo, jaki procent członków spółdzielni jest w pełni świadomości spółdzielczej.

— Niewielki, około 15%. Pozostali raczej tylko czują, że spółdzielnia rolniczo-handlowa w Augustowie jest ich dobrem osobistym i społecznym.

— To nic, ale jednak z tej naszej rozmowy, jaką przeprowadziliśmy, starając się sięgnąć do podszewki spółdzielczej — wynika, że w członkach spółdzielni i wogóle w rolnikach są bardzo poważne zadatki na narodziny duszy spółdzielczej. Sądzę, że na tę duszę trzeba pracować gospodarczo i oświatowo wytrwale i systematycznie.

— Tak jest!

Józef Witek.

H. KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

Zagadka na ul. 3 Maja. P. Muszałówna contra Klub Wioślarski. Powiedział, co wiedział. Dziewiąta muza.

Miasto nasze znajduje się obecnie pod znakiem wyteżonej pracy przy przebudowie ulic. Cała ulica 3 Maja rozkopana i na gwałt przebrukowywana przedstawia sobą stosy kamieni i tumany kurzu. Trzeba jednak przyznać, że nowowyprowadzona jezdnia będzie **naprawdę** ładna i wygodna. Ciekawa kwestja tylko, **jak** uregulują się chodniki. Część winna być obniżona, **przez** co domy obnażą owe fundamenty, część znowu

chodników trzeba będzie podwyższyć a przez to zasy-pać na kilkadziesiąt centymetrów ściany domów, Oczywiście tutaj będzie miał głos ktoś fachowy, co zna się na tych rzeczach. Społeczeństwo czeka ciekawie na to rozstrzygnięcie tej zagadki.

Bociany i żorawie już odleciały, turyści i letnicy też pojechali do domów opowiadać o tem, jak jest pięknie w Augustowie i jak ich polewał bez miło-

sierdzia deszcz. Tylko w nowym budynku Yacht Klubu Oficerskiego podobno stale są goście. Goście ci są b. łaskawi na Augustów. Piszą często w czasopiśmie o naszym mieście i krajobrazach naszego regionu. Szkoda tylko, że nie wszystko dobrze rozumieją. Tak np. p. Muszałówna w Kurjerze Porannym skrytykowała trochę Klub Wioślarski. Jako kobieta zrobiła to trochę złośliwie i kąśliwie. Biedny Klub! Klub, który nigdy naprawdę nie miał wielkich aspiracji wioślarskich. Była to kiedyś najwyżej w świecie „Resursa urzędnicza”, a tylko przypadkowo pod naciskiem z pewnej strony (o czym p. Muszałówna nie wie) zmieniła swą nazwę na Klub Wioślarski. Życie robi swoje. Resursa pozostała resursą, pomimo, że na drzwiach wisi piękna tablica z napisem Klub Tow. Wioślarskiego.

Wogóle do przyjezdnych dziennikarzy nie mamy jakoś szczęścia. Napisał przed paru miesiącami znowu p. Podoski o wizycie Niemców z Treuburgu u nauczycieli, o tej korespondencji można powiedzieć stare

prysłowie: „powiedział co wiedział” — a że źle wiedział, więc kiepsko powiedział.

Życie społeczeństwa kształtuje się jednak bez zmian. Trochę „plotkuje” cukiernia, trochę wypija klub, trochę dyskutuje świetlica nauczycielska. Poza tem — jak makiem siął.

Odgłosy ze świata chociaż dochodzą normalnie do nas jednak wielkiego wpływu nie mają. Ludność czyta gazety, życzy Abisyńczykom powodzenia, chodzi oglądać dodatki Pata i Foxa do kina i... czuje się jako tako. Co do kina to trzeba przyznać, że daje coraz lepsze filmy. Niektóre jak np. „Melodje cygańskie” zyskały sobie szerokie uznanie i żywe zadowolenie.

Prosimy P. T. Prenumeratorów o uregulowanie zaległości tytułem prenumeraty Naszego Głosu.

ADMINISTRACJA.

Objazd powiatu przez p. Wojewodę.

Pan wojewoda Białostocki — generał Stefan Paślawski, w dniu 24 sierpnia dokonał objazdu powiatu augustowskiego, dla zbadania zagadnienia meljoracji obszarów zabagnionych, w szczególności na terenach przyległych do kanału Augustowskiego.

Panu wojewodzie towarzyszyli panowie: wicewojewoda — A. Zgrzebniak, dyrektor wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy — inż. St. Baca, naczelnik wydziału rolniczego — B. Czarnocki z inż. tego wydziału, St. Modrzejewskim.

Potrzeby miejscowych rolników przedstawił starosta powiatowy, p. St. Ejchler, razem z powiatowym komisarzem ziemskim, p. M. Niemiryczem.

Pan wojewoda w szczególności zainteresował się potrzebą regulacji rzeki Czarnej Hańczy na odcinku od m. Czortek do jej ujścia do rz. Niemna, oczyszczaniem koryta rzeki Netty na odcinku od m. Białobrzegi do m. Sosnowo i — odwodnieniem nizin, położonych na prawym brzegu kanału Augustowskiego na odcinku od Augustowa do m. Sosnowo.



W S Ł O Ń C U

Wszystkie zagadnienia są związane z kanałem Augustowskim, który w życiu gospodarzem powiatu odgrywa doniosłą rolę, co zostało szczegółowo omówione na miejscu przez kierownika państwowego Zarządu Wodnego — inż. M. Śmietanko.

Troską p. Wojewody jest, aby zagadnienie meljoracji obszarów przyległych i eksploatacji sztucznej drogi wodnej, istniejącej od stu lat w interesie ludności i gospodarstwa społecznego uzgodnić i należycie rozwiązać.

Pan wojewoda powziął decyzję przystąpić niezwłocznie do prac wstępnych dla regulacji rzeki Czarnej Hańczy na wspomnianym odcinku, oczyszczenia koryta nieskanalizowanego odcinka rz. Netty i przeprowadzenia wód z prawobrzeżnych nizin pod kanałem Augustowskim, do naturalnego odbiornika rz. Netty.

Rozwiązanie tych zagadnień przyczyni się do usunięcia stałych strat w gospodarce rolnej, posiadającej tereny przyległe do kanału Augustowskiego, i zapoczątkują poważniejsze prace na odcinku dotychczas zaniedbanym.

Rozbudowa Polskiej Floty Wojennej, jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Z życia Związku Rezerwistów w Augustowie.

W Kole Miejskim Związku Rezerwistów w Augustowie odbyło się dnia 22 września r. b. nadzwyczajne posiedzenie zwołane przez Zarząd, celem złożenia ślubowania przez członków koła.

Przed rozpoczęciem ślubowania Sekretarz Zarządu Koła, p. Leon Trupindo wygłosił następujące okolicznościowe przemówienie:

KOLEDZY REZERWIŚCI!

30 listopada 1930 r. zostało zorganizowane Koło Miejskie Związku Rezerwistów w Augustowie i z jego inicjatywy powstała organizacja Związku Rezerwistów na terenie powiatu augustowskiego.

W statucie z r. 1933 zostały ściśle określone cele Związku Rezerwistów. Każdy członek naszej organizacji winien pamiętać, że Związek Rezerwistów nie jest organizacją, ani partyjną, ani zawodową, natomiast działalność jego zdąży do wychowania ze swoich członków żołnierzy — obywateli, którzy przez całe swe życie gotowi są pracować dla dobra Państwa Polskiego, jego całości, potęgi i bezpieczeństwa.

Praca ta w szczególności polega:

- 1) na wzmożeniu sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego;
- 2) na wychowaniu obywatelskim w myśl założeń ideologicznych Marszałka J. Piłsudskiego.

Istotną myślą tych założeń jest stworzenie z niepodległej Ojczyzny Państwa mocarstwowego, gdyż tylko Państwo silne i nieuszczerplone w obecnych jego granicach może zabezpieczyć być niepodległy swoim obywatelom.

Siła państwa nowoczesnego nie polega wyłącz-

nie na ilości armji czynnej oraz wszelkiego rodzaju broni do działań wojennych na lądzie, w powietrzu i na morzu; przyszła wojna, jak to przepowiedział Nasz Wódz i mężowie stanu innych państw, będzie wojną narodów. W takiej walce ten naród się ostoi, który będzie silniejszy duchem i twardym postanowieniem zwycięstwa. Najlepszym tego dowodem — zwycięstwo w r. 1920.

Pokolenie starsze, które miało szczęście być pod rozkazami genialnego Wodza J. Piłsudskiego, — ma dziejowy nakaz sumienia krzawić wśród pokolenia młodszego: patriotyzm czyli miłość Ojczyzny, poczucie państwowe, potrzebę tężyzny narodowej i dzielności żołnierskiej. W pracy pokojowej musimy być szerzycielami zasad nowej Konstytucji, jako rękojmi Państwa wielkiego i silnego.

Zarząd Główny Związku Rezerwistów, świadom celów naszej Organizacji, uzupełnił przepisy o przyjmowaniu nowych członków do Związku Rezerwistów przez złożenie po skończonym 3-ch miesięcznym okresie próbnym ślubowania, jak również nakazał, ażeby wszyscy dotychczasowi członkowie ślubowanie to złożyli do dnia 1 października r. b.

Następnie obecni na posiedzeniu członkowie Koła złożyli ślubowanie na ręce Wiceprezesa Zarządu, p. Izydora Potapowicza.

Tego samego dnia oddział zwarty Koła Z. R. uczcił pamięć Marszałka J. Piłsudskiego przez wzięcie udziału w uroczystości symbolicznego pobrania ziemi do urny z mogił uczestników powstania 1863 r., celem złożenia jej na kopcu na Sowińcu. —

Elte.

TEATR GRODZIENSKI.

„KRÓLEWSKI JEDYNAK”, Lucjana Rydla.
Reżyserja Kazim. Vorbrodta. Sala Foka.

Goście słowa uznania należą się Dyrektorowi Grodnickiemu za tę ucztę duchową, którą przeżyliśmy na przedstawieniu „Królewskiego jedynaka”.

Współcześni nie uważali Rydla za pierwszorzędnego talent poetycki. Oczywiście w czasach, gdy ton piśmiennictwa polskiego nastrojony był niezmiernie wysoko, gdy zaścianki Rydla współcześni mu poeci talentem, sąd ten był sprawiedliwym.

Obecnie kiedy nastąpiło jeszcze wyjąłowanie i beznadziejnie oczekujemy nowych talentów na horyzoncie naszej poezji — stał nam się Rydel ze swymi utworami czemś doprawdy pięknem i bliskiem.

Przeżyliśmy parę godzin estetycznych wzruszeń,

wysłuchani z przyjemnością w rytm rzetelnego wiersza. Daliśmy się ponieść urokowi muzyki słowa.

Nerw sceniczny Rydla należy cenić wysoko. Rydel, jako dramaturg zawsze pozostanie czemś, co przykuwa uwagę widza i każe mu przeżywać chwile niezapomnianych wzruszeń, tembardziej, że Rydel jest nawskroś polski w każdym swym utworze.

Dobrze więc zrobił Dyrektor Grodnicki inaugurując sezon „Królewskim jedynakiem”. Mielśmy możliwość nie tylko przypomnieć sobie okres historyczny Polski mocarstwowej, lecz i jednocześnie wsłuchać się w piękno mowy naszej, ujętej w formę wytwornego wiersza.

To są te walory, które zdaniem mojem są konieczne, by uzasadnić, potrzebę teatrów objazdowych.

Jeżeli do tego dodamy pracowitą i pomysłową reżyserję inscenizację oraz rzetelny wysiłek aktor-

„Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, ale dlatego trzeba namiętnie tego pożądać i jasno patrzeć choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją“.

JÓZEF PIŁSUDSKI (1914 r.)

Bojownik o niepodległość ś. p. Konstanty Nieciuński.

Dnia 4 sierpnia 1935 roku, odszedł od nas na zawsze człowiek, który w zaraniu najmłodszych lat swego życia, poszedł w szeregi walczących o niepodległość Rzplitej. Mając zaledwie 16 lat życia, w roku 1918 wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej na Litwie, gdzie był wzorem dla swych kolegów, bowiem odznaczał się wybitnie rycerskim duchem, twardą żołnierską postawą i rozwagą przy wykonywaniu poleceń. Aż w roku 1919, widząc się osaczonym przez władze litewskie, zmuszony był przekraść się przez granicę i w miesiącu sierpniu wstąpił, jako ochotnik do 8 baterji 18 p. a. p. i brał czynny udział na froncie bolszewickim podczas całej kampanji w 1920 r. W potyczkach z nieprzyjacielem we wsi Niemierz, dnia 26. VIII. 1920 roku, otrzymał ranę postrzałową w głowę. Po krótkim leczeniu się, staje z powrotem

do szeregów walczących i już jako kanonier rozkazem Dow. W. L. Sr. Nr. 23, dekorowany jest „Krzyżem Walecznych“, z prawem noszenia 2-ch naszywek, jako odznak honorowych za czas pobytu na froncie.

Po skończonej wojnie, boryka się z nielitościwym losem o prawa bytu, aż w miesiącu marcu 1934 r., zostaje mianowany na stanowisko wójta Gminy Wołłowiczowce. Tu jednak odzywają się zabliznione rany, otrzymane na froncie i nie wytrzymują ciężkiej pracy, związanej ze stanowiskiem wójta. Umiera dnia 4 sierpnia r. b., osierociwszy żonę i dwoje małych dzieci, z których jedno 9-cio, drugie 5-cioletnie. Pozostali oni bez żadnych środków do życia, gdyż ś. p. Nieciuński nie pozostawił żadnego majątku i rodzina znajduje się w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych.

J. Czugaj.

Ziemia na kopiec Marszałka w Nowince.

W dniu 22 września r. b. na terenie gminy Szczebro-Olszanka w miejscowości Powstańce odbyło się uroczyste pobranie ziemi na kopiec Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ze względu na bardzo ładną pogodę publiczności zebrało się około 700 osób.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10-tej przemówieniem ob. Dyczewskiego Aleksandra, który

w krótkich słowach scharakteryzował przebieg walk powstańców z wojskami rosyjskimi, oraz wyjaśnił cel odbywającej się uroczystości. Na zakończenie swego przemówienia w/w zarządził trzy minutową ciszę, celem uczczenia pamięci I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie zebrani odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, po którym to została

ski całego zespołu, musimy przyznać, że wieczór inauguracyjny spełnił swe zadanie wzorowo.

Nie sposób omawiać role poszczególne. Wogóle rzecz odegrana była koncertowo. Na szczególne wyróżnienie zasługują p. Butkiewiczowa, która w kreacji roli królowej Bony, dała znakomicie odtworzoną postać historyczną i p. Tokarskiego w roli króla Zygmunta Starego. P. Butkiewiczową pamiętamy z lat ubiegłych i miło nam było powitać tą cenną siłą aktorską znów na wieczorze inauguracyjnym. W roli królowej Bony dowiodła nam p. Butkiewiczowa, iż talent jej rozwija się znakomicie. P. Tokarski w roli króla Zygmunta przykuwał uwagę widzów do swej postaci i wywoływał szczere uznania swą mistrzowską grą. W osobie p. Tokarskiego zyskał sobie Teatr Grodzieński doprawdy cenną siłą,

Strona dekoracyjna piękna i utrzymana w tonie.

Szkoda, że scena w sali Foksa jest za mała, by można było odpowiednio wyzyskać całą możliwość wysiłków reżyserskich i dekoratorskich.

Publiczność stawiała się w komplecie. Sala była przepelniona. Niechże to posłuży Dyrektorowi Grodzieńskiemu, jako dowód, że nasze społeczeństwo żywi wielkie sympatje do teatru i że odpowiedni repertuar zawsze znajdzie tłumy zwolenników.

Tak pięknie rozpoczętej pracy życzymy powodzenia, Sympatycznemu Zespołowi, przesyłając słowa zasłużonego uznania, życzymy owocnych wyników w szlachetnej pracy krzewienia piękna słowa i myśli wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego na prowincji. —

Kodź.

pobrana ziemia na kopiec Marszałka i spisany odpowiedni protokół. Następnie zabrali głos: ob. ob. Bykowski Kazimierz i Urbanowicz Antoni, którzy wygłosili krótkie okolicznościowe przemówienia. Na zakończenie przemówień, ob. Łazarski, były uczestnik walk, na wyżej wspomnianem miejscu, opowiedział kilka fragmentów z bitw przeprowadzonych przez oddzia-

ły powstańcze w okolicach Augustowa. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady, wspólną fotografią i wysłaniem sztafety z ziemią na Kopiec I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu, do Starostwa w Augustowie. —

Jan Fiedorowicz.

B. CHUDZIK.

Starobrzędowcy b. Województwa Augustowskiego.

Starobrzędowcy, zwani także Filiponami, osiadli na całym Pojezierzu Augustowsko-Suwalskiem, są przedmiotem dużego zainteresowania ze strony turystów. Ich sposób bytowania różny od otaczającej ją ludności mazurskiej, czyni wsi ich charakterystycznymi. Osiadli na ziemiach polskich od trzystu z górą lat zachowali mowę i obyczaje w swej pierwotnej formie i nie ulegają wynarodowieniu, dzięki zamknięciu się w obrębie własnych grup i wielkiemu przywiązaniu do form religijnych.

Starobrzędowcy, zamieszkali w naszych stronach należą do sekty Filiponów, jednej z trzech sekt głównych tej grupy wyznaniowej. Dwie inne sekty nosiły miana: Pomorskiej i Teodosiewskiej.

Założycielem sekty Filiponów był Fociej, b. strzelec nowogródzki, przez jakiegoś pomorskiego pustelnika postrzyżony, czyli w rozumieniu obowiązujących w sekcje przepisów, jakby wyświęcony.

Starobrzędowcy sekty filiponowskiej odznaczali się predyspozycją do umartwień i dążeniem do męczeńskiej śmierci. Odłam „popowców” korzystał z usług duchownych, pozostałych w „razkole”, czyli, odszczepieństwie. W miarę wymierania przyjmowali chętnie duchownych, którzy wpadli w konflikt z władzami duchownymi lub też wybierali sobie kaznodziei, a w rezultacie zaczęli wogóle obchodzić się bez duchownych.

W roku 1767 w ziemiach dzisiejszej Ukrainy starobrzędowcy tam osiadli zwrócili się do cerkwi rosyjskiej o ponowne przyłączenie ich do kościoła z warunkiem pozostawienia przy swoich obrządkach, zawartych w 12 przepisach.

W rezultacie 11 marca 1787 wyszedł ukaz carski, zezwalający na powrót do cerkwi połączonej, czyli Jednowierców.

Sekty bezpopowców nie podporządkowały się temu ukazowi i korzystają nadal z usług religijnych tak zwanych „staryków”.

„Starobradcy”, czyli wyznający przepisy religijne z przed okresu reformy, brak kapłanów tłumaczą tem, że ostatni ich patriarcha umarł, nie wyświęciwszy następcy i stąd „sacra” przerwana została.

Stąd też uznają istnienie tylko dwu sakramentów: chrztu i małżeństwa.

W rozumieniu wierzeń swych uważają każdego z chrześcijan za uprawnionego do spełniania obrządków chrztu i małżeństwa, gdyż duchowny ich tylko dokonany akt poświęca.

Oprócz tych wymienionych istnieją jeszcze inne sekty: Bogumiłców, Mołokanów, (jakby kwaków) Origenistów i inn.

Na ziemiach b. województwa augustowskiego osiedlili się oni za czasów małoletnich carów rosyjskich Jana V i Piotra I w r. 1682.

Sam przelom jednak dokonywał się daleko wcześniej, bo już od początków XV stulecia, sprawująca władzę w imieniu wymienionych poprzednio carów Regentka Zofja, wydała ukaz, aby wszystkich, wyznających obrządek stary, przymusowo powrócić do miejsca urodzenia i tam do panującego wyznania przypisać.

Duża wtedy grupa, korzystając z nadzwyczajnej tolerancji religijnej Polski, zabrawszy duchownych Kosmę i Stefana wyjechała na Litwę i w dobrach Haleckiego osiedliła się na wyspie Wietce.

Było to pobudką do tworzenia innych „słobód”, jak Kosięcko, Romanowo, Leontjewo.

Cesarzowa Anna w r. 1733 kazała całej takiej „słobodzie” w Wietce w liczbie 40000 dusz powrócić do Rosji, a gdy nakaz nie poskutkował, użyła wojska w roku 1735, otaczając i zabierając część osiedleńców. Zważywszy, że jest to okres kompletnego upadku Rzeczypospolitej, siła rosyjska stawała się, tu decydującym czynnikiem i mimo ochrony osadnictwa ze strony Polski, rewindykowała siłą całość emigracji religijnej.

Jak mało jednak ten krok okazał się skuteczny świadczy fakt, że w pięć lat po omawianym wypadku liczba Starobrzędowców w Wietce osiągnęła poprzednią cyfrę około czterdziestu tysięcy, powodując ukaz carycy Katarzyny II z 1764 r. o ponownym wysiedleniu przy pomocy wojska dwudziestu tysięcy.

Fakty te wskazują na główny okres osiedlania się w dobie siedemnastego i osiemnastego wieku.

Starobrzędowcy w pisanej dialektem cerkiewnym książce p. t. „Apostoł” podają datę przybycia do ziem b. Księstwa Litewskiego na 1551. Odnosny wyjątek za źródłem niniejszego cytuję: „staroobradcy znaleźli pierwszy przytułek w Litwie za panowania Zygmunta Augusta, króla polskiego i Grzegorza syna Aleksandra Chodkiewicza, hetmana W. X. Litewskiego, starosty grodzieńskiego i mohylewskiego, który przyjął ich z otwartością i obdarzył ziemią, chlebem i pieniędzmi”.

Z tytułu wdzięczności miała być przepisana modlitwa dziękczynna za Grzegorza i synów jego Aleksandra, starostę mohylowskiego i Andrzeja, starostę grodzieńskiego, Chodkiewiczów.

Istnieje, nie poparte źródłami, podanie, że początkowo staroobrzędowcy osiedlili się w dzisiejszym powiecie suwalskim, w okolicach Sejn we wsi Lipina oraz w dobrach Łosenieckich, pod owe czasy należących do Gołżewskich.

Wynikałoby z tego jednak, że osadnictwo to datuje się już od roku 1574 roku i odbywało się jednocześnie w obu starostwach mohylowskim i grodzieńskim, do którego Sejny należały.

Słuszniejszym jednak wydaje się przypuszczenie, że pewna grupa w okolicach Sejn osiadła w końcu XVI wieku i przyciągnęła resztę z innych starostw wschodnich.

Ze znanych dokumentów piśmiennych zachowała się kopia z 24 czerwca 1788 roku nadania przez Macieja Antoniego Ejsmonda, „inspektora wsi kulturalnych” działającego w imieniu vice-administracji królewskiej ekonomii grodzieńskiej, do której obwód puszczy przelomskiej należał, mocą którego oddawał staroobrzędowcom grunta w uroczysku Wodziły, w kwaterze przelomskiej, w leśnictwie Olickim.

Treść tego nadania charakteryzuje stan ówczesny: „Nadaję lasy sposobne do krudunku z wolnością wszelkich opłat na lat sześć, a po wykrudowaniu ich ma nastąpić ograniczenie wieczne. Osadnicy mają wystawić budynki dobrze na linii, strzegąc się kłosaowania i niszczenia drzewa, pod stratami łowieckimi, oraz ocalać dęby na bale i klepki zdatne. Po wyjściu lat wolnych z gruntów i łąk, po odtrąceniu nieużytków, płacić będą po zł. 80 czynszu z każdej włóki (litewskiej) oprócz podymnego i t. d.”.

Na zasadzie tego i podobnych nadań z końca osiemnastego stulecia powstawały wsie osiedlone przez staroobrzędowców: Wodziłki, Łopuchowo, Głęboki rów, Rasztobol, Szary, Wysokie, albo Wielka Góra, Zaleszczewo, Linówek, Białagóra.

Spis inwentarza z 1795 wykazywał podówczas 95 włók litewskich (38 morgowych) przy 100 gospodarzach.

Opłacały te wsie czynszu rocznego zł. 5.415, podymnego zł. 719 gr. 24. Zaludnienie tych wsi wynosiło głów:
259 mężczyzn
216 kobiet
475 osób razem.

W okresie rządów pruskich czynsz został staroobrzędowcom podniesiony o 20 zł. Rząd Księstwa Warszawskiego, obejmując te ziemie zpowrotem pod swoją władzę, otrzymał ciekawy i miły dowód lojalności dla tworzącej się nanowo władzy polskiej

Piszą tedy osiedli staroobrzędowcy w r. 1809, „aby dać dowód naszej przychylności tej ziemi, na której żyjemy na podwyższony za rządu pruskiego dochód przystajemy i po zł. 100 z włóki opłacać przyrzekamy”.

Rząd królestwa Polskiego z r. 1827, rozstrzygając kwestję osadnictwa, uznał dotychczasowych terminowych dzierżawców za wieczystych, zrównawszy ich w prawach do innych czynszowników ziem polskich. Dla przypomnienia dodajmy, że tytuł własności osobistej przyznany został wsi dopiero w 1864 roku.

Liczba osiedleńców przed rokiem 1840 nie jest dokładnie znana z całego obszaru. Wiadomo jest tylko, że kilkadziesiąt osób przesiedliło się do powiatu łomżyńskiego, a następnie stamtąd wyemigrowało w r. 1831 do Prus, zabrawszy swego Staryka i utensylja cerkiewne.

Znany jest także szczegół, że pod owe czasy mają dwa domy modlitwy w Pogorzelcu i Głębokim rowie.

Spis z roku 1840 wykazuje mężczyzn 1919
kobiet 1939
razem 3858

W r. 1841 zwrócili do ówczesnego namiestnika rosyjskiego, o prawo do ustanowienia własnego kościoła, na co 4 czerwca 1842 roku otrzymali zezwolenie.

Zezwolenie też na skolonizowanie wsi Karolin w b. powiecie sejneńskim z prawem obrócenia odpadków leśnych na budowę tam cerkwi. Do Karolina sprowadzono popa obrządku Jednowierców z Kaługi. Do r. 1817 korzystali ze zwolnienia od wojska.

Ciekawe są obrzędy wyboru żon dokonywane na jarmarkach w dniach 7 lutego i 10 października. Na jarmarkach tych dokonywuje się wybór przyszłej oblubienicy, które jeżeli do domu zostaną doprowadzone za prawne małżonki uważane zostają i przez „staryka” pobłogosławione.

(Opracowano wg. „Kilku uwag historyczno-statystycznych o gubernji augustowskiej B. Tykiela” z r. 1857).

„Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic”, że swoboda, jeżeli ma dać siłę — musi, jednoczyć, musi łączyć”.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Echa z plantacji machorcanych.

Jedną z najwdzięczniejszych roślin w kryzysowym rolnictwie jest machorka, którą p. augustowski plantuje od kilku lat, poczynając od 9 hektarów w 1928 r. do 250 ha w roku bieżącym. $1/2$ plantatorów stanowi drobna własność, najmniejszą jednostką plantacji jest 2500 m² wzwyż do 9 ha.

Plantatorzy po za zyskami materialnymi, dorabiają sobie glebę nie tylko obornikiem, lecz i nawozami sztucznymi, których w r. b. użyto: azotniaku 500 metr., saletry wapniowej 500 m., kalimogu 1200 m., superfosfatu 750 m.

Przemysł ciesielski, szklarski i Iniański czerpią duże korzyści; szpagatu kupiono do 4 tys. kg., na jeden hektar potrzebne jest 32 m² okien inspekcyjnych; zbudowano też w r. b. 113 suszarni, których obecnie powiat posiada do 400 szt.

Kampanja uprawy już jest zakończoną, obecnie dosuszamy surowiec; pomimo zimnego lata i gradobicie, spodziewany jest zbiór do 2,500 kg. z hektara, co przyniesie naszemu powiatowi do 500 tys. złotych.

Od 18 b. m., Monopol Tytoniowy przystępuje do wykupu surowca. Pomimo mocno obciętych cen, w porównaniu z rokiem ubiegłym, mamy pewne ulgi przy sortowaniu surowca, z 4-ch klas, zrobiono tylko dwie, co ułatwia pracę plantatorom, jak i komisjom odbiorczym.

Na rok przyszły, przewidywany jest wzrost plantacji, przybywa też powiat suwalski, co da możliwości polepszenia bytu całej suwalszczyźnie.

Uświadczenie obywatelskie i fachowe zawdzięczamy 2-m p. Instruktorom, którzy nie szczędząc sił, dali nam możliwość dokładnego poznania hodowli i suszenia surowca i uprościli pracę przez zastosowanie odpowiednich narzędzi do obróbki gleby.

Ogół plantatorów jest zrzeszony w związku, którego ostatni zjazd odbył się w sierpniu w Augustowie.

Po aktualnych referatach kierowników Monopoli, stworzono też ze składek plantatorów ubezpieczalnię od gradobicia. Zaszczycił też swoją obecnością p. Starosta Ejchler, który w przemówieniu swoim wykazał duże zrozumienie w pracy plantatorów i pożegnał zjazd życzeniem dalszej, owocnej pracy.

Jednym z drastycznych momentów zjazdu, była sprawa paszkwila, umieszczonego w I. K. C. i paru innych pismach, pisanego przez p. Hejbowskiego, skierowanego przeciwko instr. p. Tunickiemu. Rzekomy p. Hejb., przez osobistą urazę lub namowę

byłych plantatorów, pozbawionych koncesji spowodu przestępstw karnych, w „filozoficznych“ swoich wywodach, dał fakty bezpodstawne, na które ogół zjazdu wyraził słowa oburzenia. Zjazd uchwalił rezolucję odwoławczą na wspomniany paszkwil i upoważnił zarząd związku do odparcia zarzutów i pociągnięcia p. H. do odpowiedzialności sądowej. P. Tunickiemu wyrażono gorące słowa uznania.

Na duże poparcie zasługuje też nasza hurtownia „Rolnik“. Dzięki kierownikowi p. Rótkowskiemu, udzielono kredytów plantatorom na przeszło 28 tys. złotych, uniezależniono nas od paru wyzyskiwaczy szklarskich przez połowę tańszego szklenia okien, oraz przez swoje stałe i niskie ceny, wzbudziła zaufanie nawet niezrzeszonej ludności z najdalszych okolic.

Plantator.

Z warsztatu samokształcenia

Antoni Słonimski: Okno bez krat (poezje—1935)

Cięty, nielitościwy i zgryźliwy feljetonista ustępuje miejsce poecie. Poeta ma głos. Rozsądne, wnikliwe, ludzkie myśli, uczucia, bóle i żale.. Wiersze pacyfistyczne.

Jan Lechoń: Srebrne i czarne (poezje — 1928).

Świetne wiersze—poety, który jest obecnie ambasadorem naszej literatury i sztuki w Paryżu.

Melchjor Wańkiewicz: Szpital w Cichiniczach.

Wspomnienia siostry miłosierdzia — sceny z wojny polsko-bolszewickiej. Przejmujące i ciekawe opowiadania, przedstawiające bestję w człowieku.

Leon Kruczkowski: Kordjan i Cham.

Ciekawa powieść historyczna, oparta na podstawie autobiografji nauczyciela ludowego. Dzieje włościństwa, jego niedola i rozpanoszenie się dzierżawców „szlachetnej krwi“. Doba przedpowstaniowa 1931.

Leon Kruczkowski: Pawie pióra.

Też z dziedziny życia wsi. Galicja i jej trybuni—ludowi: ojcowie gromady i posłowie do sejmu lwowskiego i wiedeńskiego.

„Sławne“ wybory galicyjskie. —

Biblioteka Z. N. P. pl. Piłsudskiego 43.

L. Koffler.

Rozpowszechniajcie
czasopismo regionalne.

KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

Z Rady Miejskiej.

Dn. 24 września b. r. odbyło się zebranie Rady Miejskiej z obfitym porządkiem dziennym w obecności p. Starosty St. Ejchlera i insp. sam. B. Michcińskiego. Rozpatrzono budżet miasta na r. 1935-6, zatwierdzony przez Wydział Powiatowy i uchwalono odesłać go do komisji budżetowej oraz następnie odwołać się przeciwko uchwale Wydz. Powiatowego do Województwa. Przyczyną nieprzyjęcia przez Radę Miejską budżetu były skreślenia na oświatę i opiekę społeczną, z którymi to skreśleniami Rada nie chciała się zgodzić.

Z powodu innych spraw ciekawą była kwestja walki Zarządu Miasta z Państwowym Zakładem Drzewnym „Lipowiec“ o dostarczanie darmo prądu elektrycznego na oświetlenie ulic i budynków miejskich. Jak przypuszcza Burmistrz, p. Müller-Cieślikowski sprawa ta prawdopodobnie zostanie załatwioną dla miasta pomyślnie. —

Niezmiernie ciekawą była kwestja referowana przez p. Burmistrza o krokach poczynionych w sprawie częściowej regulacji miasta. Mianowicie chodzi o to, by wykonać plan regulacyjny dzielnicy im. B. Limanowskiego, Borków i nowego osiedla za Netą. Cieszymy się, że nasz apel w numerach poprzednich N. G. o zrewidowaniu sprawy parcelacji za Netą znalazł właściwy posłuch. Posiedzenie Rady Miejskiej skończyło się o godz. 1 m. 30.

* * *

Z nadzwyczajnego posiedzenia Rady Miejskiej (11. X. b.r.). Bank Gospodarstwa Krajowego definitywnie odmówił udzielenia pożyczek na budowę domów na parcelach miejskich—na porękę Magistratu i na następną propozycję—na tytuły własności. Wyłoniona delegacja: pp. Warakomski, Halicki i Gregier mają interwenjować w sprawie pożyczek w B. G. K. w Białymstoku.

Sprawa oświetleniowa jeszcze nie jest rozstrzygnięta, gdyż Magistrat żąda 15000 kilowattgodzin rocznie, a za zużycie nadkontyngentowego prądu płaciłby po 15 gr. za kwattgodz., natomiast Państwowy Zakład Elektryczny przyznaje miastu tylko 3000 kwattgodz. oraz żąda za następne kwattgodz. po 35 gr. Pertraktacyj prowadzi się dalej i oczekuje

się w tej sprawie opinii Dyrekcji Lasów Państwowych.

Ochrona pstrąga.

W rzece Czarnej-Hańczy, która na przestrzeni dziesiątków kilometrów przepływa przez terytorjum powiatu augustowskiego, znajduje się rzadka dziś ryba — pstrąg.

Z dniem 15 października rozpoczął się czas ochronny dla pstrąga. To też w naszych warunkach, kiedy tak mało zwraca się uwagi na ochronę rybostanu, szczególnej wagi nabiera zamieszczona poniżej odezwa Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich w sprawie ochrony pstrąga.

—Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich zwraca się do wszystkich, komu na sercu leży stan zarybienia wód naszych z przypomnieniem, że dn. 15 października rozpoczyna się czas ochronny dla pstrąga, tej królewskiej ryby podgórskich rzek naszych.

Czas ochronny związany jest z terminem tarła. Stan wód naszych daleki jest od tego, by można było dostarczyć na rynek odpowiednie ilości pstrąga i dlatego należy się wszystkim, którzy nad zwiększeniem jego stanu pracują współdziałanie ze strony społeczeństwa, a współdziałać może każdy w miarę swej możliwości. Najlepszym współdziałaniem jest wypowiedzenie walki kłusownictwu, które naszemu rybostanowi przyczynia nieobliczalne straty przez wylawianie nadmiernych ilości, zbyt małych sztuk i przez wylawianie pstrągów w czasach ochronnych. Wprawdzie kłusownictwo jest sądownie karalne, lecz nie zawsze uchwytne i dlatego nie należy nabywać pstrągów, nieznając źródeł ich pochodzenia; nie należy wogóle nabywać ich w czasach ochronnych (od 15 października do wiosny) i poniżej miary przepisowej (poniżej 25 cm.).

Zaznaczyć należy, że w myśl przepisów obowiązującej ustawy o rybołówstwie powyżej podane ograniczenia nie dotyczą zamkniętych prywatnych gospodarstw, których zresztą w Polsce obecnie jest zaledwie parę. —

Dalsze prace drogowe na ul. 3-go Maja.

Po wykończeniu jezdni (nawiasem mówiąc prezentującej się b. dobrze) przy ul. 3 Maja Zarząd Miejski przystąpić ma natychmiast do uregulowania chodników. Mamy wrażenie, że da się to wykonać jeszcze w r. b. W ten sposób będziemy mieli do prawdy piękną arterję główną w naszym mieście.

Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wysniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi cieszyć się możemy — wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli, muszą.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Otwarcie Uniwersytetu Powszechnego.

W dniu 12 października r. b. w sali Foksa odbyła się Inauguracja Uniwersytetu Powszechnego, poświęconego w roku bieżącym charakterystyce czasów, w których żył i działał ś. p. Marszałek J. Piłsudski oraz wielkości Jego dzieła.

Z programem zaznajomili się nasi Czytelnicy w poprzednim numerze, to też nie będziemy go dzisiaj omawiać.

Wieczór otworzył przemówieniem p. Starosta St. Ejchler, który podkreślił, że te mają na celu upowszechnienie wiadomości o tem wszystkim, co było w życiu Marszałka wielkiem, a dla nas ważnem, jako wskazówka dalszych poczynań.

Wieczory te dla najszerszych warstw, pomyślane z inicjatywy Z. N. P. w Augustowie, będą pomocą przy rozważaniu twórczej roli Wielkiego Zmarłego.

O stosunkach politycznych i społecznych epoki młodości Józefa Piłsudskiego mówił p. Br. Chudzik, który scharakteryzował ogrom depresji moralnej narodu po roku 1863 i czynniki represyjne, pogłębiające tę depresję, specjalną uwagę poświęcił zaborczym metodom kupowania dusz przez ukazy uwłaszczeniowe, serwituty i wynaradawiającym metodom Apuchtina, Hurki.

Prelegent podkreślił, narastający ból i z niego rodzący się bunt przeciwko temu stanowi rzeczy. Czyn orężny Legjonów jest rezultatem bezpośredniego nawiązania niel walki powstańczej z tęsknotą niepodległości, tkwiącą w społeczeństwie.

Skolei p. J. Witkec odczytał urywek z dzieła p. J. Piłsudskiego o roku 1863 — „Wielkości, gdzie twoje miano“.

Wieczór urozmaiciła swemi produkcjami orkiestra I p. ul. Krechowickich pod batutą p. wachmistrza Ananiewa. Obecnych było 140 osób.

Echa ze Spaly.

Dzięki poparciu miejscowego Koła Przyjaciół Harcerstwa nasze drużyny wzięły udział w zlocie, który odbył się w b. r. na terenach lasów spalskich z okazji 25-lecia istnienia harcerstwa w Polsce. Harcerze drużyn augustowskich w liczbie 19 bardzo dzielnie się spisali, zajmując I-sze miejsce w chorągwi Białostockiej. Harcerek było tylko 6. Koszt obozu przedzłotowego w Broku n/Bugiem i Złotu w Spale wynosił 46 zł. Drużynę żeńską prowadziła p. W. Jancelewiczowa, nauczycielka.

Sprawozdanie z akcji Tygodnia Szkoły powszechnej w Augustowie.

Koło Nr. 1 Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Augustowie przeprowadziło intensywną akcję w Tygodniu szkoły powszechnej. Członkowie Zarządu z całą energią zabrali się do pracy, o czem świadczą rezultaty z przeprowadzonej akcji tygodniowej.

1) za sprzedane cegielki	326.00 zł.
2) z kwesty ulicznej (niedziela, dn. 6. X br.)	102.00 „
3) z akademji	8.62 „
4) Oficerowie Rezerwy	50.00 „
	<hr/>
Razem	486.62 zł.

Tę sumę przekazano Okręgowemu T-wu w Wilnie.

Curiosa

Potrzebujesz informacji podróżnych: dzwonisz, prosisz o automat kolejowy — nie odpowiada!

Zadziwiająca! — kolej nie chce korzystać z wynalazku mózgu ludzkiego.

Aby się czego dowiedzieć od miejscowych władz kolejowych — to musi się bezpośrednio przybyć na stację, gdyż telefonicznego porozumienia nie uznają.

Ależ to nieczytelne...

Lekarze piszą recepty. Niejednokrotnie nie odczytasz napisanego. Nie wysilasz się zbytnio, gdyż lepiej mniej wiedzieć.

Ale, jeśli różne zaświadczenia wydane przez niektórych lekarzy są nieczytelne — to... to jest charakterystyczne...
L. Koffler.

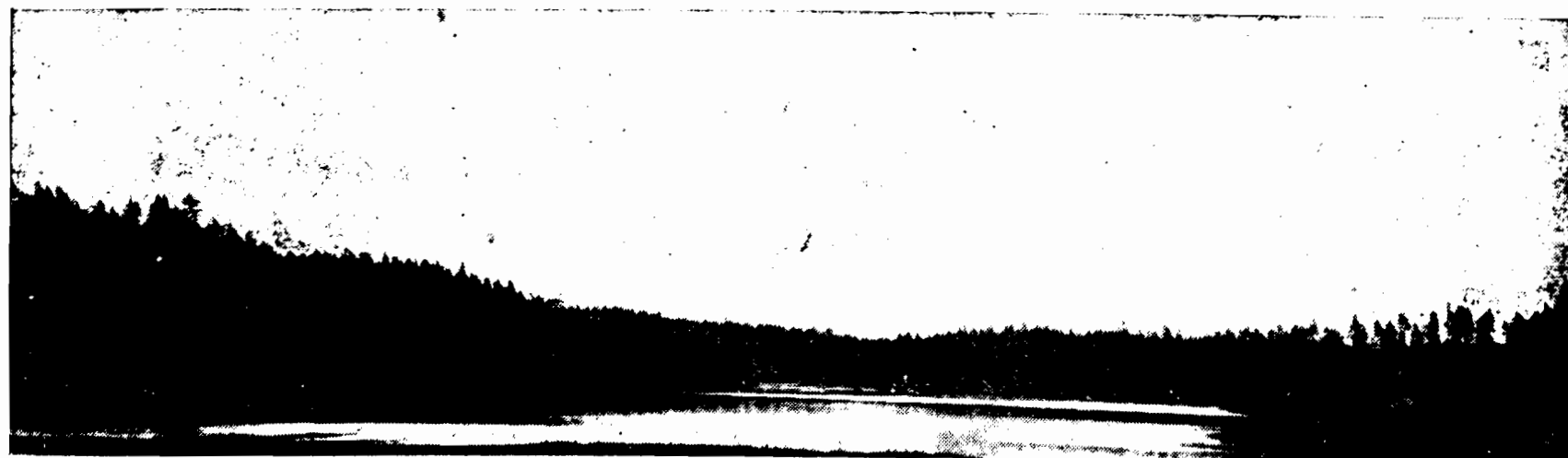
Coraz to ku lepszym wyrobom.

Informuje nas Spółdzielnia „Dom Nauczycielski“, że od pewnego czasu postanowiła zapoznać swoją klientelę z wyrobami polskiego przemysłu, dotychczas nieznanymi na naszym rynku, a cieszącymi się gdzie indziej wielkim uznaniem. Sprowadzone na próbę wyroby cukiernicze firmy krakowskiej „Piasecki S. A.“ rozeszły się w rekordowym czasie i obecnie nowy transport jest w drodze. Doskonałe pod względem jakości, estetycznie opakowane i o szerokiej skali różnorodności, wyroby te zyskały mnóstwo zwolenników.

Spółdzielnia zyskuje sobie coraz szersze uznanie. Cieszy to nas niezmiernie. Ruchliwość w handlu, to kardynalna zasada tegoż. Spodziewamy się, że społeczeństwo masowo, w zrozumiałym dla siebie interesie, stanie się klientelą „Domu Nauczycielskiego“.

Spółdzielnia prosi poinformować wszystkich swoich klientów, za naszym pośrednictwem, że chętnie na żądanie klienteli sprowadza te artykuły, których dotychczas nie prowadzi na składzie, chcąc w ten sposób ułatwić nabywanie tych produktów, do których, kupujący ma przekonanie.

Ostatnio został sprowadzony świeży transport herbaty doskonałej jakości, znany już licznym odbiorcom i cieszący się wielkim powodzeniem. —



TREŚĆ NUMERU:

Po zjeździe powiatowym związkowego nauczycielstwa
— *Henryk Kodź*. Kanał Augustowski i jego twórcy
— *B. Chudzik*. Cele więzienne na poddaszu — *Józef Witek*.
My chcemy... wody!!! — *Leon Koffler*. Nasi dobrodzieje — *leko*.
Zadatki na narodziny duszy spółdzielczej — *Józef Witek*.
Nasza kronika miesięczna — *H. Kodź*. Objazd powiatu przez p. Wojewodę.
Z życia Związku Rezerwistów w Augustowie — *Elte*.
Bojownik o niepodległość ś. p. Konstanty Nieciński — *J. Czuga*.
Ziemia na kopiec Marszałka w Nowince. *Jan Fiedorowicz*.
Staroobrzędowcy b. Województwa Augustowskiego — *B. Chudzik*.
Echa z plantacji machorcanych — *Plantator*. Z warsztatu samokształcenia — *L. Koffler*.
Kronika organizacyjno-społeczna. Curiosa — *L. Koffler*.
Coraz to ku lepszym wyrobom.

DOM NAUCZYCIELSKI (SPÓŁDZIELNIA)

jedynе źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły spożywcze, księgarskie i piśmienne
pl. Piłsudskiego 48.

Od Administracji.

Upraszamy naszych Sz. Prenumeratorów zamiejscowych o **wpłacenie** na nasze konto P. K. O. № **144.245 Oddziału Pow. Związku Naucz Pol. w Augustowie**, zaległości tytułem prenumeraty **Naszego Głosu**. Załączamy czeki na P.K.O.

Redakcja i Administracja: — w lokalu Oddziału Pow. Z. N. P. w Augustowie, plac Piłsudskiego Nr. 43.

Redaktor: **Henryk Kodź**.

Wydawca: za Oddz. Pow. Z. N. P. **Zygmunt Warakomski**

Prenumerata: roczna 3,60 zł, 1/2 roczna 1,80 zł, kwartalna 0,90 zł., wydanie luksusowe — roczna 5 zł.
